

## KORALINA

**Postacie:**

Narrator - Marcelina

Koralina - Weronika

Ojciec - Julek

Matka - Nela

Kot - Wanda

Panna Spink - Julia

Panna Forcible - Mariann

Starzec - Adam

Druga Matka - Marysia

Drugi Ojciec - Andrzej

Szkocki pies - Wanda

Druga Panna Spink - Julia

Druga Panna Forcible - Marianna

Drugi Starzec - Adam

Myszy, Dzieci – Aniela, Rita, Magda

## PROLOG

### **Narrator:**

Baśnie są bardziej niż prawdziwe: nie dlatego, iż mówią nam, że istnieją smoki i potwory, ale że uświadamiają, iż smoki i potwory można pokonać...

Koralina odkryła drzwi wkrótce po przeprowadzce do domu.

Był to bardzo stary dom – miał strych pod dachem i piwnicę pod ziemią, a wszystko otaczał zarośnięty ogród pełen wielkich i starych drzew. Cały dom nie należał do rodziców Koraliny, był na to za duży. Kupili jednak jego część. Mieszkali w nim też inni ludzie.

Na parterze panna Spink i panna Forcible. Obie były stare i okrągłe i hodowały (narrator ucieka ze sceny)

(szczekanie psów)

### **Panna Spink:**

Wiesz Karolino... w dawnych czasach obie z panną Forcible byłyśmy słynnymi aktorkami. Stąpałyśmy po scenie, skarbie... Och, nie pozwalaj Hamishowi jeść keksu, całą noc będzie go bolał brzuszek.

### **Koralina:**

Nazywam się Koralina, nie Karolina

### **Narrator:**

Zaś pod samym dachem, mieszkał szalony starzec z wielkim wąsem.

### **Starzec:**

Dzień dobry Karolino! Jak zapewne wiesz, zajmuję się nadal tresurą mysiego cyrku. Pewnego dnia, mała Karolino, gdy wszystko będzie gotowe, cały świat ujrzy cuda mojego mysiego cyrku. Pytasz, czemu nie możesz obejrzeć go już teraz? Czyż nie o to spytałaś?

### **Koralina:**

Nie! Poprosiłam, żeby nie nazywał mnie pan Karoliną. Mam na imię KORALINA.

### **Starzec:**

Oto dlaczego nie możesz go obejrzeć. Myszy nie są jeszcze gotowe. Nie są wytresowane, odmawiają też odgrywania piosenek, które dla nich napisałem. Wszystkie moje mysie piosenki brzmią: umpa, umpa. Ale białe myszki chcą grać wyłącznie tidu, didu, o tak... Zastanawiam się, czy nie zacząć ich karmić innym gatunkiem sera...

### **Koralina:**

( do siebie) Czy ten cyrk w ogóle istnieje?

### **Narrator:**

Koralina przez całe dni badała okolicę i odkrywała jej niesamowitości. Tak upłynęły jej pierwsze dwa tygodnie w nowym miejscu. Wracała tylko na lunch i obiad. Musiała też pamiętać, by ubierać się ciepło przed wyjściem. Tegoroczne lato było bowiem bardzo zimne. Badała jednak wytrwale codziennie. Aż pewnego ranka rozpadł się deszcz.

## SCENA 1

**Koralina:**

O nie! Co mam robić?

**Narrator:**

Deszcz nie należał do tych, podczas których można wychodzić na dwór – był jednym z owych deszczów, które rzucają się z chmur na ziemię i rozbryzgują dookoła. Był to poważny deszcz, uparcie zmierzający do celu, a obecnie jego cel stanowiło najwyraźniej zamienienie ogrodu w błotnistą, zimną breję.

**Koralina:**

Nudzę się...

**Mama:**

Poczytaj książkę...Obejrzyj film na wideo, pobaw się zabawkami. Idź, pozawracaj głowę pannom Spink i Forcible, albo szalonemu staruszkowi z góry.

**Koralina:**

Nie. Nie chcę robić nic z tych rzeczy. Chcę badać.

**Mama:**

Tak naprawdę nie obchodzi mnie, co będziesz robić. Bylebyś tylko nie nabałaganiała.

**Narrator:**

Oboje rodzice pracowali przy komputerach, co oznaczało, że bardzo często przesiadywali w domu. Każde z nich miało własny gabinet.

( Koralina zagląda do gabinetu ojca, skrzypnięcie drzwi)

**Ojciec:**

Cześć Koralino. Nie możesz mi teraz przeszkadzać jestem bardzo zajęty.

(Nie odwracając głowy )

**Koralina:**

Pada.

**Ojciec:**

Owszem. Leje jak z cebra.

**Koralina:**

Nie. Po prostu pada. A ja chcę badać. Mogę?

**Ojciec:**

Co na to twoja mama?

**Koralina:**

Mówi: Nie wyjdiesz w taką pogodę, Koralino Jones.

**Ojciec:**

A zatem nie.

**Koralina:**

Ale ja chcę badać dalej.

**Ojciec:**

Zatem badaj mieszkanie.

(Podaje Koralinie kartkę i długopis.)

Proszę, oto kartka papieru i długopis. Policz wszystkie drzwi i okna, wymień wszystko co niebieskie, zorganizuj wyprawę i poszukaj bojlera, i daj mi spokojnie pracować.

(Koralina chodzi po mieszkaniu oglądając dokładnie meble itd. )

**Koralina:**

(Triumfalnie )

Skończyłam!!!

(Do kota)

Bojler znajduje się w szafce w kuchni, mamy: 153 niebieskie przedmioty, 21 okien oraz 14 drzwi z czego 13 otwiera się i zamyka.

(Mama przechodzi obok. )

**Koralina:**

Mamo? Dokąd prowadzą te drzwi?

**Matka:**

Donikąd.

**Koralina:**

Dokądś muszą.

**Matka:**

Spójrz.

(Wyciąga klucze, otwiera drzwi, za drzwiami ściana. Dźwięk otwieranego zamka)

Gdy cały dom był całością, drzwi dokądś wiodły. Kiedy podzielono go na mieszkania, po prostu je zamurowano.

(Matka wychodzi. Koralina zostaje sama)

(Światło gaśnie)

## SCENA 2 – sen Koraliny

**Narrator:**

W środku nocy Koralinę obudziły dziwne dźwięki. Koralina podeszła bliżej i zajrzała przez tajemnicze drzwi.

**Coralina:**

Nic – jedynie ściana z czerwonych cegieł.

**Narrator:**

Zamknęła stare drewniane drzwi, zgasiła światło i wróciła do łóżka. Śniła o czarnych kształtach, przemykających z miejsca na miejsce, unikających światła. W końcu zebrały się wszystkie pod księżycem.

**Myszy:**

My małe stworzenia o maleńkich czerwonych oczkach i ostrych żółtych zębach. Jesteśmy mali, lecz jest nas wiele. Jest nas tu wiele, jesteśmy mali. Byliśmy tu przed waszym wzlotem, Będziemy, gdy świat się zawali.

**Narrator:**

Głosy wysokie, szepczące i lekko jęgliwe. Ich dźwięk budził w Koralinie niepokój. Koralina przechodzi przez drzwi.

## SCENA 3

Ciemność, lekko mruga światło kołyszącej się lampy. Słychać coraz głośniejszą muzykę (Taron Egerton- Crocodile Rock).

**Koralina:**

Halo?

(Wchodzą Drudzy Rodzice)

**Druga matka:**

Witaj Koralino! Czekaliśmy na ciebie bardzo długo.

**Koralina:**

Kim jesteście?

**Drugi Ojciec:**

Twoimi drugimi rodzicami. Jestem twoim drugim Tatą, a to twoja druga Mama.

**Koralina:**

Ale... jak to drugimi? Nie wiedziałam, że mam drugich rodziców.

**Druga matka:**

Oczywiście, że masz. Każdy ma.

Zjadłabyś coś?

**Koralina:**

Oj tak, jestem strasznie głodna.

**Druga Matka:**

Chodźmy na lunch.

Siadają przy stole, Druga Matka przynosi kurczaka

**Koralina:**

(Jedząc) Jest świetny! W domu nigdy takich nie jadalіśmy, tata zawsze gotował kurczaka w winie, albo nadziewał go śliwkami, to było dziwne.

**Druga Matka:**

(Czule) Kochanie, twój dom od dzisiaj jest tutaj.

Jak ci się tu podoba?

**Koralina:**

Jest ciekawie, na pewno lepiej niż tam, gdzie wcześniej mieszkałam.

(Z oddali)

**Mama:**

Koralino, gdzie jesteś?!

**Koralina:**

Muszę już iść, na pewno do was wrócę. Papa!

(Koralina wychodzi. Światło gaśnie )

#### SCENA 4

Światło zapala się, Koralina budzi się i ubiera.

**Koralina:**

Idę na spacer!

**Matka:**

Nie odchodź zbyt daleko, i ubierz się ciepło

Koralina wkłada kurtkę i wychodzi.

**Narrator:**

Koralina włożyła niebieską kurtkę z kapturem, czerwony szalik i żółte kalosze. Wyszła na dwór.

**Panna Spink:**

Witaj, Karolino. Paskudna pogoda.

**Koralina:**

Tak.

**Panna Spink:**

Grałam kiedyś Porcję. Panna Forcible opowiada często o swojej Ofelii, ale to moją Porcję przychodzili oglądać, gdy stąpałyśmy po scenie. Przysyłali mi kwiaty do garderoby. Naprawdę to robili.

**Koralina:**

Kto taki?

**Panna Spink:**

( Szepcząc do uch Koraliny) Mężczyźni.

**Narrator:**

Koralina ruszyła dalej. W trzech czwartych okrążyła już dom, gdy ujrzała pannę Forcible, stojącą w drzwiach mieszkania, które dzieliła z panną Spink.

**Panna Forcible:**

Widziałaś może pannę Spink, Karolino?

**Koralina:**

Owszem, panna Spink wyszła z psami.

**Panna Forcible:**

Mam nadzieję, że się nie zgubi. Jeszcze dostanie od tego półpaśca, zobaczysz. Trzeba być prawdziwym badaczem czy podróżnikiem, by odnaleźć drogę w tej mgłę.

**Koralina:**

Ja jestem badaczem.

**Panna Forcible:**

Oczywiście że tak, słonko. Tylko się nie zgub!

**Narrator:**

Koralina nadal spacerowała po spowitym w szarą mgłę ogrodzie. Cały czas nie spuszczała z oczu domu. Po jakichś dziesięciu minutach znalazła się tam, skąd wyszła. Opadające jej na oczy włosy były ciężkie i mokre.

**Starzec:**

Ahoj, Karolino!

**Koralina:**

Och, cześć!

**Narrator:**

Ledwie widziała jego twarz we mgle. Zszedł po zewnętrznych schodach domu, prowadzących do frontowych drzwi Koraliny i dalej, do jego mieszkania. Schodził bardzo powoli. Koralina czekała na dole.

**Starzec:**

Myszy nie lubią mgły – oświadczył. Przez nią opadają im wąsiki.

**Koralina:**

Ja też niezbyt lubię mgłę (Stary człowiek pochylił się ku niej, a koniuszki jego wąsów załaskotały Koralinę w ucho).

**Starzec:**

(Szepcząc) Myszy mają dla ciebie wiadomość.

**Koralina:**

Wiadomość brzmi następująco: „Nie przechodź przez drzwi” Czy to coś dla ciebie znaczy?

**Koralina:**

Nie – odparła Koralina.

**Starzec:**

Myszy bywają dziwne, wciąż coś im się miesza. Na przykład twoje imię. Cały czas mówiły Koralina, nie Karolina.

**Koralina:**

Wcale nie Karolina!

**Narrator:**

Koralina wróciła do domu. Matka pracowała w gabinecie, w pokoju pachniało kwiatami.

**Koralina:**

Co mam robić?

**Mama:**

Kiedy wracasz do szkoły?

**Koralina:**

W przyszłym tygodniu.

**Matka:**

Mhm ... Chyba będę musiała sprawić ci nowe ubranie. Przypomnij mi kochanie, bo zapomnę.

**Koralina:**

Co mam robić?

**Matka:** Narysuj coś.



(Po kilku minutach Koralina wręcza pustą kartkę)

**Matka:**

Mhm, bardzo nowoczesny, kochanie.

**Narrator:**

Koralina zakradła się do salonu i spróbowała otworzyć stare drzwi w kącie. Znow były zamknięte na klucz. Przypuszczała, że zrobiła to matka. Wzruszyła ramionami. Potem poszła do ojca.

**Ojciec:**

Odejdź (wesoło)

**Koralina:**

Nudzę się.

**Ojciec:**

Naucz się stepować.

**Koralina:**

Może byś się ze mną pobawił?

**Ojciec:**

Jestem zajęty. Pracuję. Może pójdziesz pozawracać głowę pannom Spink i Forcible?

**Narrator:**

Koralina włożyła kurtkę, naciągnęła kaptur i wyszła z domu. Zbiegła na dół. Nacisnęła dzwonek panien Spink i Forcible. przedpokoju. ( szczenie piesków)

**Panna Spink:**

A, to ty Karolino. Angusie, Hamishu, Bruce. Spokojnie, moje skarby, to tylko Karolina. Wejdz, kochanie. Napijesz się herbatki?

**Koralina:**

Tak, poproszę.

**Panna Forcible:**

W każdym razie, April, jak już mówiłam, musisz przyznać, że mamy jeszcze w sobie dość życia.

**Panna Spink:**

Miriam, moja droga. Nie jesteśmy już tak młode jak kiedyś.

**Panna Forcible:**

Madame Arcati.

**Panna Spink:**

Piastunka w „Romeo i Julii”, lady Bracknell. Role charakterystyczne. Nigdy nie jest się za starym na scenę. Miriam, uzgodniłyśmy to już przecież.

Jeśli chcesz, powrócę ci z fusów.

**Koralina:**

Słucham?

**Panna Spink:**

Z fusów herbacianych, kochanie. Przepowiem ci przyszłość. (Ściągając wargi)

Wiesz, Koralino. Grozi ci straszliwe niebezpieczeństwo.

**Panna Forcible:**

Nie bądź niemądra, April. Przestań straszyć tę małą. Chyba zaczynasz ślepnąć. Podaj mi tę filiżankę, dziecko.

**Panna Forcible:**

Ojej, miałaś rację, April. Rzeczywiście grozi jej niebezpieczeństwo.

**Panna Spink:**

Widzisz, Miriam? Moje oczy są równie dobre, jak kiedyś...

**Koralina:**

Co dokładnie mi grozi?

**Panny Spink i Forcible:**

Nie wiadomo. Fusy nie przekazują tego typu informacji. Nie nadają się. Są świetne, jeśli chodzi o sprawy ogólne, ale nie o szczegóły.

**Koralina:**

Co więc mam robić?

**Panna Spink:**

Nie noś zieleni w garderobie.

**Panna Forcible:**

I nie wspominaj o szkockiej sztuce.

**Narrator:**

Koralina zastanawiała się, czemu jedynie nieliczni dorośli, których zdążyła poznać, potrafią mówić z sensem. Czasami nie wiedziała, czy w ogóle zdają sobie sprawę z tego, z kim rozmawiają.

**Panna Spink:**

I bądź bardzo, bardzo ostrożna. (bierze niewielki stół, wyciąga z niego najróżniejsze przedmioty w końcu wyciąga kamień z dziurką).

**Koralina:**

Do czego on służy? (oglądając i zaglądając przez dziurkę)

**Panna Spink:**

Może pomóc. Czasami przydają się, gdy jest źle.

**Koralina:**

Dziękuję. Muszę już iść. Do widzenia.

**Narrator:**

Mgła niczym ślepa ściana otaczała dom. Koralina podeszła wolno do schodów wiodących na górę. Potem zatrzymała się i rozejrzała. We mgle świat zamienił się w krainę duchów.

**SCENA 5**

**Narrator:**

Następnego dnia świeciło słońce i matka Koraliny zabrała ją do najbliższego dużego miasta, żeby kupić strój do szkoły. Podrzuciły ojca na dworzec kolejowy. Wybierał się na cały dzień do Londynu na spotkanie z jakimiś ludźmi. Koralina pomachała mu na pożegnanie. Razem weszły do sklepu. Koralina natychmiast znalazła jaskrawoseledynowe rękawiczki, które bardzo jej się spodobały. Matka nie chciała ich jednak kupić.

**SCENA 6**

Koralina smutna siedzi pod dziwnymi drzwiami, znowu słysząc muzykę ze snu – lalala.

Koralina otwiera drzwi (lalala narasta), przechodzi przez drzwi. Na przeciwko niej wychodzą Drudzy Rodzice, Koralina patrzy na nich.

**Koralina:**

Cześć. Długo was nie widziałam

**Druga Matka:**

Witaj Koralino, tęskniliśmy za tobą.

**Koralina:**

Ja za wami też, nawet nie wiecie jak się bez was nudziłam!

**Druga Matka:**

Z nami już nigdy nie będziesz się nudzić.

Zaczyna grać druga część lalala. Tańczą. (Rodzice dają jej jaskrawoseledynowe rękawiczki. Takie o jakich marzyła. Wchodzi Drugi Starzec, tańczy razem z nimi.)

**Drugi Starzec:**

Witaj, Koralino. Słyszałem, że tu jesteś. Czas by myszy zjadły obiad. Jeśli chcesz, możesz iść ze mną i popatrzeć.

**Koralina:**

(Z niepokojem)

Nie, dziękuję. Idę na dwór pobadać.

Koralina wychodzi, przy wyjściu stoją Drudzy Rodzice.

**Druga Matka:**

Baw się dobrze, zaczekamy tu, aż wrócisz.

**SCENA 7**

(Koralina wchodzi, siedzi Kot. Na ścianie wisi plakat "ZDUMIEWAJĄCE WYDARZENIE TEATRALNE" )

**Kot:**

(Chrząka)

Dzień dobry.

**Koralina:**

Cześć. Widziałam takiego samego kota w domu. Ty musisz być drugim kotem.

**Kot:**

Nie, nie jestem drugim kotem, tylko sobą. Wy, ludzie rozmieniacie się na drobne, natomiast koty trzymają się w garści, jeśli rozumiesz co mam na myśli.

**Koralina:**

Chyba tak. Jeżeli jednak jesteś tym samym kotem, którego widziałam w domu, to skąd umiesz mówić?

**Kot:**

Umiem mówić.

**Koralina:**

W domu koty nie mówią.

**Kot:**

Nie?

**Koralina:**

Nie.

**Kot:**

Cóż, zapewne mam do czynienia z ekspertem. Ostatecznie, co ja wiem? Jestem tylko kotem.

(Zaczyna się oddalać).

**Koralina:**

Wróć, proszę! Przepraszam, naprawdę. My, no wiesz, moglibyśmy się zaprzyjaźnić.

**Kot:**

Moglibyśmy też zamienić się w rzadkie okazy egzotycznej rasy afrykańskich tańczących słoni. Ale nimi nie jesteśmy. A przynajmniej, ja nim nie jestem.

**Koralina:**

(Wzdycha)

Proszę, jak masz na imię? Ja jestem Koralina.

**Kot:**

Koty nie mają imion.

**Koralina:**

Nie?

**Kot:**

Nie. Wy, ludzie macie imiona. To dlatego, że nie wiecie kim jesteście. My wiemy, kim jesteśmy, więc nie potrzebujemy imion.

**Koralina:**

Powiedz, proszę, co to za miejsce?

**Kot:**

To tutaj?

**Koralina:**

Widzę, jak się tu dostałeś?

**Kot:**

Tak jak ty. Przyszedłem. O, tak.

(Kot spaceruje w kółko i wychodzi).

( Światło stopniowo gaśnie).

**Narrator:**

Powędrowała ceglanymi schodami do frontowych drzwi panien Spink i Forcible. Czerwone i niebieskie żaróweczki mrugały niestrudzenie. Drzwi były otwarte, lekko uchylone. Koralina weszła do środka. Znalazła się w ciemnym pomieszczeniu, w którym pachniało kurzem i aksamitem. Drzwi zatrzasnęły się za nią. Zapadła ciemność. Koralina ostrożnie ruszyła naprzód do małej sieni. Jej twarz musnęło coś miękkiego – materiał. Wyciągając rękę, pchnęła tkaninę, która się rozdzieliła. Koralina zamrugowała gwałtownie. Stała po drugiej stronie aksamitnej zasłony w słabo oświetlonym teatrze. Po przeciwnej stronie pomieszczenia wznosiła się wysoka drewniana scena, pusta i naga. Oświetlał ją zawieszony wysoko słaby reflektor. Pomiędzy Koralina a sceną stały fotele. Całe rzędy foteli. Usłyszała szuranie i zobaczyła zbliżające się światło, kołyszące się z boku na bok. Wkrótce się przekonała, że pada z latarki trzymanej w zębach przez wielkiego czarnego szkockiego psa o posiwiałym ze starości pysku.

(Wchodzi Pies z latarką. Krążą chwilę po scenie).

**Koralina:**

Cześć!

**Pies:**

W porządku, poproszę o bilet.

**Koralina:**

Bilet?

**Pies:**

To właśnie powiedziałem. Bilet. Nie mam całego dnia. Nie możesz oglądać przedstawienia bez biletu.

**Koralina:**

Nie mam biletu.

**Pies:**

Jeszcze jedna. Wchodzi tu sobie od tak. Szczyt bezczelności. "Gdzie twój bilet?" "Nie mam". No nie wiem. Chodź zatem.

(Pies i Koralina siadają na proscenium.

Wchodzą drugie panny Spink i Forcible, są szczupłe i atrakcyjne, wykonują rozmaite sztuczki. Panna Spink schodzi ze sceny, słychać pisk).

**Pies:**

To mój ulubiony kawałek.

**Druga Panna Spink:**

A teraz, wraz z Miriam chcieliśmy przedstawić nowy, fascynujący dodatek do naszego dramatycznego przedstawienia. Czy znajdzie się ochotnik?

**Pies:**

To ty.

(Koralina wychodzi do Drugiej Panny: Spink i Forcible).

**Druga Panna Spink:**

Proszę o gorące oklaski dla naszej młodej ochotniczki. A teraz, Koralino, jak się nazywasz?

**Koralina:**

Koralina.

**Druga Panna Spink:**

I wcale się nie znamy, prawda? Teraz, stań o tu.

(Wykonują sztuczkę, Koralina wraca na widownię).

**Pies:**

Byłaś bardzo dobra

KORALINA

Dziękuję

(Koralina i Pies oglądają sztukę )

**Koralina:**

(Po chwili )

Jak długo to trwa? Ta sztuka?

**Pies:**

Cały czas. Zawsze, wiecznie.

**Koralina:**

(Koralina wstaje)

Co?.Miłego dnia. Pa.

**Pies:**

Do zobaczenia wkrótce.

(Koralina wychodzi.)

## SCENA 8

(Z boku sceny stoją drudzy rodzice).

**Druga Matka:**

Dobrze się bawiłaś?

**Koralina:**

To było ciekawe.

**Drugi Ojciec:**

A zatem? Podoba ci się tu?

**Koralina:**

Chyba tak. Jest znacznie ciekawiej niż w domu.

(Siadają przy stole).

**Druga Matka:**

Cieszę się, że ci się podoba, chcielibyśmy, by to miejsce stało się twoim domem. Możesz tu zostać na wieki, na zawsze. Jeśli tylko chcesz.

**Koralina:**

Hm

**Drugi Ojciec:**

Jeśli chcesz zostać, musimy zrobić tylko jedno. To drobiazg. Wówczas możesz pozostać tu na zawsze, na wieki.

(Druga Matka wyjmuje szpulkę bawełnianych nici, długą igłę i dwa wielkie czarne guziki).

**Koralina:**

Raczej nie. (niepewnie)

**Druga Matka:**

Ale my tak bardzo chcemy. Chcemy, żebyś została, to tylko drobiazg.

**Drugi Ojciec:**

Nie będzie bolało.

**Druga Matka:**

Chcemy tego, co dla ciebie najlepsze.

(Kładzie rękę na ramieniu Koraliny

Koralina cofa się niepewnie).

**Koralina:**

Idę już...

**Druga Matka:**

Skoro tego pragniesz...

**Koralina:**

Tak

**Drugi Ojciec:**

Mimo wszystko wkrótce się zobaczymy...Kiedy wrócisz.

**Koralina:**

(Pospiesznie , chcąc jak najszybciej się wydostać).

Uhm

**Druga Matka:**

I będziemy jedną wielką szczęśliwą rodziną. Na zawsze. Na wieki.

(Koralina wybiega przez drzwi, zamyka je na klucz).

## SCENA 9

**Narrator:**

Koralina czekała na powrót prawdziwych rodziców. Gdy zaczęło się ściemniać, odgrzała w mikrofalówce mrożoną pizzę. Potem Koralina oglądała telewizję. Zastanawiała się, czemu dorośli przeznaczają dla siebie wszystkie najlepsze programy, pełne krzyków i bieganiny. Po jakimś czasie ogarnęła ją senność. W końcu rozebrała się, umyła zęby i położyła się do łóżka. Rano poszła do sypialni rodziców, lecz łóżko zastała nienaruszone, a ich samych nigdzie nie było. Na śniadanie zjadła spaghetti z puszki. Na lunch miała blok czekolady do pieczenia i jabłko. Jabłko było żółte i lekko pomarszczone, ale smakowało słodko i pysznie. Na podwieczorek poszła z wizytą do panien Spink i Forcible. Dostała trzy herbatniki z otrębami, szklanek lemoniady i filiżankę słabej herbaty. Lemoniada okazała się bardzo interesująca, zupełnie nie przypominała w smaku limonek, była zielona



i nieco chemiczna. Koralina wypita ją z ogromnym smakiem, żałując, że nie mają w domu czegoś takiego.

**Panna Forcible:**

Jak się miewają twoja droga mama i tata?

**Koralina:**

Zaginęli. Nie widziałam ich od wczoraj. Jestem sama. Chyba zostałam samotnym dzieckiem.

**Panna Spink:**

Powiedz matce, że znalazłyśmy wycinki z Glasgow Empire, o których jej opowiadałyśmy. Wydawała się bardzo zainteresowana.

**Koralina:**

Zniknęła w tajemniczych okolicznościach. I myślę, że mój ojciec także.

**Panna Spink**

Obawiam się, słonko, że jutro nie będzie nas cały dzień. Zamierzamy przenocować u siostrzenicy April, w Royal Tunbridge Wells.

(Wyjmują album ze zdjęciami opowiadają coś, Koralina wychodzi).

(Noc. Koralina śpi. Kot szturcha Koralinę, która zaniepokojona wstaje).

**Koralina:**

Cześć.

(Kot nie odpowiada)

Przyszedłeś mi coś powiedzieć?

(Kot ziewa )

Wiesz, gdzie są mama i tato?

(Kot potakująco kiwa głową).

To znaczy tak?

(Kot znowu potakuje).

Zabierzesz mnie do nich?

(Kot przygląda się jej przez chwilę, potem wstaje podchodzi do tajemniczych drzwi).

To naprawdę konieczne?

(Kot kiwa głową

Koralina otwiera drzwi, wzdycha i z niepokojem przechodzi).

## SCENA 10

(Koralina i Kot powoli chodzą).

**Koralina:**

Kiedy byłam mała, gdy mieszkaliśmy jeszcze w naszym starym domu, dawno, dawno temu, tato zabrał mnie na spacer na pole między domem i sklepami. Prawdę mówiąc, nie było to najlepsze miejsce do spacerów. Wszędzie wokół leżały wyrzucone przez ludzi śmieci. Mama i tato kazali mi przyrzec, że nie będę tam urządzać wypraw badawczych, bo wkoło leżało zbyt wiele ostrych przedmiotów. Mogłam złapać tęcza czy coś takiego. Ale ja cały czas chciałam zbadać to miejsce. Pewnego dnia tato włożył wielkie kalosze i rękawiczki, ja też włożyłam kalosze i poszliśmy na spacer. Szliśmy już dwadzieścia minut w dół zbocza. Nagle ojciec powiedział "Koralino, uciekaj na górę, ale już". Pobiegłam na wzgórze. Gdy tak biegłam nagle zaboląła mnie ręka, ale się nie zatrzymałam. Kiedy dotarłam na szczyt, usłyszałam, że ktoś biegnie, to był tata. Gdy mnie dogonił, chwycił mnie za ręce i pociągnął na drugą stronę. Po drodze zgubił okulary. Gdy już się zatrzymaliśmy, spojrzeliśmy w dół kotlinki. W powietrzu roilo się od żółtych os. Podczas gdy ja wbiegałam na wzgórze tata dał się uządlić, żebym zdążyła uciec. Potem wrócił po okulary. Gdy wróciliśmy do domu, powiedział, że nie bał się kiedy tam stał i osy go żądliły, bo wiedział, że gdyby tego nie zrobił zaatakowałyby nas oboje. Nie było to odważne, bo on się nie bał, nic innego nie mógł zrobić. Powrót po okulary, to było odważne, bo wiedział, że osy wciąż tam są. To było odważne

**Kot:**

A czemu?

**Koralina:**

Ponieważ, kiedy się boisz, ale i tak coś robisz, to to wymaga odwagi.

**Kot:**

I dlatego tu wracasz? Bo ojciec uratował cię kiedyś przed osami?

**Koralina:**

Nie bądź niemądry. Wracam po nich, bo to moi rodzice.

Wiesz, że znów mówisz?

**Kot:**

Jakie to szczęście, że mam towarzyszkę obdarzoną tak wielką spostrzegawczością i intelektem.

(Światło gaśnie).

**SCENA 11**

Światło przygaszone.

**Matka:**

(Głos)

Koralina, kochanie?!

**Koralina:**

(Zaczyna biec w stronę matki)

Mamo!

**Druga Matka:**

Kochanie. Czemu ode mnie uciekłaś?

**Koralina:**

Gdzie są moi rodzice?

**Druga Matka:**

Jesteśmy tu

**Drugi Ojciec:**

Chodź do kuchni. Przyrządę nam nocną przekąskę. Chcesz pewnie coś do picia, może gorącą czekoladę?

**Koralina:**

(Łamiącym się głosem).

Będę odważna. Po chwili. Nie, ja jestem odważna.

(Odwraca się do drugich rodziców )

Nie potrzebuje niczego. Mam jabłko. O, proszę.

Nie boję się was. Chcę odzyskać moich rodziców.

**Druga Matka:**

A cóż bym poczęła z twoimi dawnymi rodzicami? Jeśli cię opuścili, to dlatego, że ich znudziłaś albo zmęczyłaś. Ja nigdy się tobą nie znudzę, nigdy cię nie porzucę. Zawsze będziesz przy mnie bezpieczna.

**Koralina:**

Wcale się mną nie znudzili.

**Druga Matka:**

Moja głupiutka Koralino. Gdziekolwiek są, świetnie się bawią.

(Udowodnię ci).

(Iluzoryczny obraz. Jak koszmar senny. Wchodzą rodzice z walizkami).

**Ojciec:**

Wspaniałe wakacje.

**Matka:**

Jak miło już nie mieć Koraliny. Teraz możemy robić wszystko na co mamy ochotę, na przykład jeździć za granicę. Dotąd nie mogliśmy sobie na to pozwolić z powodu małej córki.

**Ojciec:**

A do tego, bardzo pociesza mnie myśl, że druga matka zajmie się nią lepiej, niż my zdołalibyśmy to zrobić.

(Obraz znika. Może być projekcją).

**Druga Matka:**

Widzisz?

**Koralina:**

(Płaczliwym i złym głosem) Nie! Nie widzę i wcale nie wierzę!

**Druga Matka:**

Proszę cię, nie utrudniaj.

(Wyjmuje klucz, zamyka drzwi).

Skoro nie chcemy niczego przekąsić, powinniśmy się przespać,  
tak dla zdrowia. Wracam do łóżka, Koralino i sugeruję, żebyś uczyniła to samo.

(Drudzy rodzice wychodzą, Koralina zostaje sama, wchodzi Kot).

**Koralina:**

Ach, to ty.

**Kot:**

Widzisz. Nietrudno mnie rozpoznać, prawda? Choć nie mam imienia.

**Koralina:**

A gdybym chciała cię zawołać?

**Kot:**

Wołanie kotów, to zwykle niezbyt produktywna czynność. Równie dobrze można by przyzywać trąbę powietrzną.

**Koralina:**

A gdyby chodziło o obiad? Czy wtedy nie chciałbyś, żebym cię zawołała?

**Kot:**

Oczywiście. W zupełności wystarczyłby krótki okrzyk "obiad". Widzisz? Wcale nie potrzeba imion.

**Koralina:**

Czego ona chce ode mnie? Dlaczego chce, żebym z nią została.

**Kot:**

Przypuszczam, że pragnie czegoś, co mogłaby kochać. Czegoś poza nią samą. Może też chciałyby coś do jedzenia. Trudno orzec, gdy ma się do czynienia z podobnymi istotami.

**Koralina:**

Mógłbyś mi coś poradzić?

**Kot:**

Na twoim miejscu wróciłbym do środka, przespałbym się. Czeka cię długi dzień.

**Koralina:**

W sumie to masz rację. Jestem potwornie zmęczona.

(Koralina kładzie się do łóżka, kot wychodzi. Światło gaśnie).

## SCENA 12

(Koralina wstaje z łóżka. Drugi ojciec siedzi przy stole).

**Koralina:**

Gdzie druga matka?

**Drugi Ojciec:**

Wyszła. Naprawia drzwi, mamy problemy ze szkodnikami.

**Koralina:**

Chodzi o szczury?

**Drugi Ojciec:**

Nie, szczury to nasi przyjaciele. Inne zwierzę. Duże, czarne, z wysoko uniesionym ogonem.

**Koralina:**

Chodzi ci o kota?

**Drugi Ojciec:**

No właśnie. Naprawdę nie powinienem z tobą rozmawiać, gdy jej tu nie ma. Ale nie przejmij się, nie często wychodzi. Teraz zachwycę cię naszą wspaniałą gościnnością, tak abyś już nigdy nie chciała odejść.

**Koralina:**

Co mam teraz robić?

(Drugi Ojciec przykłada palec do ust).

Skoro nie chcesz nawet ze mną porozmawiać, ruszam na badania.

**Drugi Ojciec:**

Nie ma sensu. Tu nie ma niczego poza tym miejscem. Tylko to istnieje. Dom i ludzie w domu. A ona, ona tylko czeka na takich jak ty.

Z zawstydzoną miną przykłada palec do ust.

(Cicho wchodzi Kot).

**Kot:**

Co ty właściwie wyprawiasz?

**Koralina:**

Badam.

**Kot:**

To złe miejsce, jeśli w ogóle można to nazwać miejscem. Ja bym go tak nie określił. Co tu robisz?

**Koralina:**

Zwiedzam.

**Kot:**

Tu niczego nie znajdziesz. To tylko to, co pamiętasz. Jak we śnie.

**Koralina:**

We śnie?

**Kot:**

Dokładnie. Tyle, że to nie sen.

**Koralina:**

Chyba rozumiem.

**Kot:**

Mniejsza o to. Myślę, że powinnaś z nią pomówić, chodząc po mieszkaniu raczej nie znajdziesz rodziców.

**Koralina:**

Pomówić? O czym niby mam z nią rozmawiać?

**Kot:**

Niech wie, że nie poddasz się bez walki.

**Druga Matka:**

(Najpierw słycać głoś).

Koralino, kochanie, gdzie jesteś?

**Kot:**

Ja chyba muszę iść.

(Wychodzi).

(Wchodzi Druga Matka).

**Druga Matka:**

Ach tu jesteś.

**Koralina:**

Czego znowu chcesz?

**Druga Matka:**

Mam dla ciebie, propozycję. Na pewno ci się spodoba.

**Koralina:**

Nie chce grać w te twoje gry, chcę tylko odzyskać moich rodziców.

**Druga Matka:**

Właśnie o tym mówiłam, wiem jak możesz odzyskać rodziców.

**Koralina:**

Znowu kłamiesz. Chcę tylko wrócić do domu z moimi prawdziwymi rodzicami. Chce żebyś ich wypuściła! Wypuściła nas wszystkich!

**Druga Matka:**

Nic tak nie boli, jak niewdzięczność córki. Jednakże największą dumę można złamać miłością.

**Koralina:**

Nie mam zamiaru cię kochać. Cokolwiek się stanie. Nie możesz mnie zmusić, bym cię pokochała.

**Druga Matka:**

Porozmawiajmy o tym

(Siada na kanapie).

**Koralina:**

Jesteś nienormalna.

**Druga Matka:**

Czy tak się mówi do własnej matki?

**Koralina:**

Nie jesteś moją matką.

**Druga Matka:**

Jesteś po prostu troszkę podekscytowana, Koralino. Może dziś po południu powyszywamy razem albo namalujemy akwarelę? Potem kolacja, a potem opatulę cię kołdrą i pocałuję na dobranoc.

**Koralina:**

Nie.

**Druga Matka:**

Maniery! Ponieważ cię kocham muszę zadbać o twoje maniery. To one tworzą człowieka.

(Wstaje, podchodzi do Koraliny, przepycha ją na środek sceny. Światło gaśnie).

**SCENA 13**

(Półmrok. Pojawiają się świecące animowane postaci).

**Dziecko:**

Ciiii, cichutko nic nie mów, bo może podsłuchiwać.

Czy ty? Czyliż ty żyjesz?

**Koralina:**

Tak.

**Dziecko:**

Biedne dziecko.

**Koralina:**

Kim jesteście?

**Dzieci:**

(Razem)

Imiona, imiona, imiona. Imiona tracimy jako pierwsze, tuż po utracie oddechu i bicia serca. Trochę dłużej pozostają nam wspomnienia. W umyśle wciąż przechowuję obraz mojej guwernantki, niosącej w pewien majowy ranek kółko i kijek. Za jej plecami świeciło poranne słońce, tulipany kołysały się w powiewach wiatru. Nie pamiętam już jednak imienia guwernantki ani imion tulipanów.

**Koralina:**

Wątpię, by tulipany miały imiona. To tylko kwiaty.

**Dziecko:**

Może. Ale mnie zawsze się zdawało, że tulipany muszą mieć swoje imiona. Były czerwone, pomarańczowe, czerwono-pomarańczowe, pomarańczowo-czerwone i żółte jak żar na kominku w pokoju dziecięcym w mroźny zimowy wieczór. Pamiętam je.

**Koralina:**

Jesteś dziewczynką, czy chłopcem?

**Dziecko:**

W dzieciństwie ubierano mnie w spódnicę i trefiono długie włosy. Teraz jednak, gdy pytasz, odnoszę wrażenie, że pewnego dnia zabrali mi spódnicę i wręczyli pantalon, a także obcięli włosy.

Nie jest to coś, na co zwracalibyśmy uwagę.

Może zatem byłem chłopcem. Chyba rzeczywiście kiedyś byłem chłopcem.

**Koralina:**

Co się z wami stało? Jak się tu znaleźliście?



**Dziecko:**

Ona nas tu zostawiła. Kradła nam serca i dusze, odebrała nam życie i zostawiła tutaj.

**Koralina:**

Biedactwa. Jak długo tu jesteście?

**Dzieci:**

Bardzo, bardzo długo.

O tak, tak, dalej niż sięgamy pamięcią.

Przeszedłem przez drzwi zmywalni i znalazłem się z powrotem w salonie. Ale ona czekała tam na mnie. Powiedziała, że jest moją drugą mamą. Nigdy więcej nie ujrzałem prawdziwej mamy.

Uciekaj. Uciekaj póki masz jeszcze powietrze w płucach, krew w żyłach i ciepło w sercu. Uciekaj, póki masz jeszcze umysł i duszę.

**Koralina:**

Nie zamierzam uciekać. Ona ma moich rodziców. Przybyłam tu po nich.

**Dziecko:**

Ale ona zatrzyma cię tutaj, twoje dni zamienią się w pył, liście opadną, a lata będą przechodzić jedno w drugie niczym tykanie zegara: tyk-tyk-tyk.

**Koralina:**

Nie, nie dojdzie do tego.

#### SCENA 14

( Koralina sama na scenie, wchodzi Druga Matka).

**Druga Matka:**

Koralino, mam nadzieję, że już przemyślałaś swoje zachowanie. Może pogramy w gry planszowe. Razem. Jak rodzina.

**Koralina:**

Nie, nie chcę już nic z tobą robić. Chcę tylko uwolnić moich rodziców i wrócić do domu. Chcę, żeby było tak jak dawniej. Bez ciebie.

**Druga Matka:**

Nie spodziewałam się po tobie takich słów Koralino Jones. Dbałam o ciebie, zajmowałam się tobą jak tylko mogłam. Chciałam, żeby żyło i się lepiej. Chciałam, byś była kochana.

A ty... odwdzięczasz mi się w taki sposób.

**Koralina:**

Kłamiesz! Wiem dobrze co chcesz ze mną zrobić. Pragniesz sprawić, żebym skończyła jak oni. Im też mówiłaś, że będziesz ich kochać. Im też mówiłaś, że z tobą ich życie będzie lepsze. Teraz są tylko

powłokami przypominającymi ludzi. Nie chcę skończyć jak oni, chcę być szczęśliwa z moimi prawdziwymi rodzicami.

**Druga Matka:**

Nie okłamuj się. Twoi rodzice nigdy cię nie kochali i nigdy nie będą cię kochać. Przykre jest to, że nadal ślepo wierzysz w ich uczucie do ciebie. Z resztą.

(Po chwili namysłu).

Jak już wcześniej mówiłam. Mam propozycję. To drobiazg. Na pewno ci się spodoba.

**Koralina:**

Do rzeczy.

**Druga Matka:**

Będziesz mogła odzyskać swoich rodziców. Pod jednym warunkiem. Będziesz tu wracać, do mnie i do Drugiego Taty. Może wtedy zrozumiesz jak jesteśmy dla ciebie ważni.

**Koralina:**

Zgoda!

(Ściskają dłonie.

Wchodzi drugi ojciec).

Druga Matka:

(Przyprowadź ich.

Po chwili wchodzi Drugi Ojciec z rodzicami Koraliny).

## SCENA 15

Wychodzi Koralina z rodzicami.

**Matka:**

Jak dobrze, że już wyszliśmy z tej dziury

**Ojciec:**

Mamy masę pracy do nadrobienia. To jest jakaś paranoja, mam brać nadgodziny, bo porwała mnie jakaś wariatka z pustego mieszkania?!

(Wchodzą do mieszkania, od razu siadają przy biurku, pracują.

Koralina patrzy na nich krzywo, odchodzi do swojego pokoju).

(Kot siedzi na łóżku).

**Koralina:**

Jak myślisz, podziękują mi?

(Kot kiwa głową przecząco).

Dlaczego oni tacy są, poświęcam się dla nich, a oni... Myślą tylko o pracy.

(Kot wzrusza ramionami )

Myślę, że musimy się dobrze wyspać.

(Kładą się na łóżku światło gaśnie).

#### SCENA 16

**Koralina:**

Dzień dobry.

**Ojciec:**

Mhm

(Koralina je śniadanie, siedzą w ciszy).

**Koralina:**

Jak wam się spało?

**Matka:**

Spało?

**Koralina:**

Rozumiem, to nie dobrze.

**Matka:**

Tak, tak włóż tylko czapkę.

(Koralina siada na łóżku, obok kota, wzdycha ).

**Koralina:**

Kocie, myślę, że druga matka miała rację, oni na pewno mnie nie kochają, jest im obojętne co ze mną będzie.

(Kot wzrusza ramionami).

#### SCENA 17

(Wstaje, otwiera tajemnicze drzwi).

Doskonale. Teraz już zawsze będziemy razem. Będziemy szczęśliwi. (Płacze)

**Koralina z offu**

Drodzy Rodzice!

Piszę ten list ponieważ zdecydowałam się...

Przez ostatni czas coraz bardziej oddaliliśmy się od siebie. Mam wrażenie, że nie interesowało Was moje życie, chcieliście tylko pracować. Nie liczyliście się z moim światem z moja potrzebą bliskości z

Wami. Próbując mi znaleźć towarzystwo w osobach panien Spink i Forcible, tylko pogłębialiście moją samotność... Chciałam kochać i być kochaną, co skutecznie mi utrudnialiście.

Wiem, że to, na co się decyduję nie jest właściwym, ani bezpiecznym rozwiązaniem, jednakże po prostu nie pozostawiliście mi wyboru. To jedyny sposób na ucieczkę przed niezrozumieniem i okropną pustką.

Chcę jednocześnie powiedzieć, że czasem najwyklesze "kocham cię" wystarczy, żeby czyjeś życie ponownie nabrało sensu. Pewnie nie pisałam tego, gdybyście najwyczejniej w świecie podziękowali mi za ratunek. Nie pisałam tego gdybyście pochwalili choć jedną rzecz jaką zrobiłam. Czasem wystarczy jedno dobre słowo.

Żegnajcie na zawsze.

**Narrator:**

Koralina miała wrażenie, że biegnie pod górę, coraz dalej i dalej, niewyobrażalnie długo. Ściana, której dotykała, stała się miękka i ciepła, zupełnie jakby porastało ją puszyste futro. Poruszała się, jak gdyby oddychała. Koralina gwałtownie cofnęła rękę. W ciemności skowyczał wiatr. Bojąc się, że na coś wpadnie, ponownie sięgnęła ku ścianie. Tym razem dotknęła czegoś gorącego i mokrego, jakby wsunęła palce w czyjąś paszczę. Odskoczyła z jękiem. Oczy przywykły jej do ciemności.

(słysząc dźwięk karetki)

**SCENA 18**

Koralina i jej prawdziwi rodzice, jedzą pyszny tort urodzinowy i są razem, obok nich siedzi kot i się uśmiecha.

**Koniec.**